Nr. 96. We Lwowie Piątek dnia 6 Kwietnia 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za „**BLUSZCZ**" dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go. zaś na żądanie „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Druk powieści p. t. „Rywalka", wychodzącej w fejletonie naszego pisma, potrwa do końca kwietnia. Nowi prenumeratorowie kwartalni, w miarę ile zapas starczy, otrzymają na żądanie bezpłatnie wszystkie dotychczas 21 fejletonów.

W maju rozpoczniemy druk powieści Juljana Moroszy p. t. „Było ich dwoje", a następnie ukaże się nowela Marji Rodziewicz, autorki „Farsa panny Heni" i „Straszny dziadunio", p. t. „Między ustami a brzegiem pucharu". Nadto — jak dotychczas, tak i nadal — będziemy zamieszczali fejletony okolicznościowe.

W odcinku poniedziałkowego „Dodatku literackiego" *Dz. Pol.*, po ukończeniu powieści „To ona", drukować będziemy powieść w dwóch częściach miss Braddon p. n. „Opactwo Tempeste".

Rosja na Bałkanie.

Lwów 5. kwietnia.

Stara to historja, że półwysep bałkański najwięcej przysparza kłopotów dyplomacji europejskiej. Szereg drobnych państw wytworzonych tam na częściowych gruzach państwa otomańskiego, wprawdzie w przeważnej części na zasadach indywidualności narodowościowych, ale i niemałą zasługą dyplomacji, wyczerpują też w całej mierze sztukę dyplomatyczną mężów stanu państw europejskich. Przesilenia chroniczne i temporalne są we wszystkich tych państwach na porządku dziennym, a biedni politycy europejscy łamią sobie głowę nad wynalezieniem środków zaradczych i lekarstw przeciw tym chorobom zaraźliwym. Jak dotychczas starania były bezowocne. Dyplomacja wielkomocarstwowa nie potrafiła zaradzić złemu. Nie czujemy w sobie na razie ani powołania ani potrzeby przyjść w pomoc urzędowej dyplomacji, tem bardziej, że środek, który mybyśmy mogli proponować, byłby dla niej zapewne zbyt radykalny. Dyplomacja tak — to rzecz wiadoma — lubi się posługiwać półśrodkami. Łatwo natomiast wykazać dyplomacji europejskiej, jeżeli jeszcze dotychczas tego nie wie, gdzie główne a może jedyne źródło przesileń i chorób.

W ostatnich kilku tygodniach mieliśmy bardzo wiele sposobności zajmować się królestwem rumuńskiem. Czy wypadki, które się tam rozgrywały dały poznać Rumunją z najlepszej strony — wątpimy. Długoletni prezydent ministrów czuł się spowodowanym wręczyć królowi swoją dymisję. Gdy jednak starania złożenia nowego gabinetu spełzły na niczem, gdy król mimo długiego szukania nie mógł znaleźć kandydata, którego do objęcia spuścizny ministerjalnej pan Bratianu otrzymał ponowną misję złożenia gabinetu. Zaledwie jednak przedstawił się w nowym a raczej w starym charakterze taki powstał krzyk i hałas w parlamencie i na — ulicy, że mimo najszczerszych zapewne chęci stanowczo musiał ustąpić. Złożono już po długich trudach i mozołach nowy gabinet i zapewniają teraz, rozumie się w sferach oficjalnych, że zmiana personalna pozostanie bez wpływu na ogólny kierunek polityczny. Ale gdzie gwarancja, że te zapewnienia urzędowe się sprawdzą? Wierzymy chętnie, że król takie żywi przekonania, jakie ogłaszają pisma oficjalne, ale brak nam pewności, aby zapatrywania te mogły w pełnej mierze być urzeczywistnione. Opozycja rumuńska nie jest zwykłą opozycją parlamentarną, której się ten lub ów minister nie podoba — ona jest antidynastyczną i kieruje ataki swoje nie przeciw fotelowi ministerjalnemu ale przeciw tronowi królewskiemu. Tej opozycji rewolucyjnej ustąpić musiał Bratianu i z tą opozycją walczyć będzie musiał każdy jego następca dopóty, dopóki ostateczny jej cel nie będzie osiągnięty. A czy wiadomo dyplomacji europejskiej kto opozycji rumuńskiej wskazuje cel, czy wie ona kto jej dostarcza środków do walki?

W Bukareszcie rezyduje jako reprezentant Rosji pan Hitrowo. To on!

* * *

Przed niedawnym czasem odbyły się w Serbji wybory do skupczyny, a onegdaj przedstawili się nowi reprezentanci narodu w konaku królewskim. W fakcie tym nie byłoby nic nadzwyczajnego, nie ma też w tem nic niezwykłego, że król dłuższą miał przemowę do świeżych wybrańców ludu. Nadzwyczajną i niezwykłą jest natomiast treść tego przemówienia, bo też niezwykłym i nadzwyczajnym jest stosunek, w jakim pozostaje król do wybranej reprezentacji narodu. Przekonania polityczne króla są znane, ale przekonania te nie znajdują w kraju odgłosu; minister, który miał prowadzić politykę królewską, musiał ustąpić w obec głosu opozycji i ustąpić w ten sposób, że z jego stronnictwa prawie śladu nie ma w skupczynie. Łatwo więc sobie wyobrazić, jakiego rodzaju była w tych stosunkach przemowa królewska w konaku. Wbrew swojej woli i wbrew własnym przekonaniom musiał król powołać do steru ministerstwo radykalne, mimo szczerej zapewne odrazy, rządzić musi przy pomocy stronnictwa, którego patrjotyzm dynastyczny i lojalność w obec tronu są więcej niż podejrzane. Dokąd zaś zwraca się opozycja serbska ze swojemi aspiracjami politycznemi, kto jej dostarcza zasobów dla prowadzenia dzieła, to ponoś dla nikogo nie jest już tajemnicą.

Nie popełnimy więc niedyskrecji, przypominając, że w Belgradzie jest rosyjskim ministerprezydentem pan Persiani. To on!

* * *

W Bułgarji panuje na razie zupełny spokój. Rząd sofijski zdecydował się, „na razie" pozostawić znaną notę wielkiego wezyra Kiamila paszy bez odpowiedzi. Postanowienie to jest bezsprzecznie bardzo roztropne i bardzo właściwe. Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność, zaznaczyć, że sama wysoka Porta nie spodziewała się a może i nie pragnęła innego załatwienia swojej noty, wystósowanej nie z własnej z woli. Że jednak decyzja rządu bułgarskiego nie jest załatwieniem przesilenia, o tem zapewne nikt nie wątpi. W istocie też słyszymy o przygotowaniach, czynionych z pewnej strony celem wytoczenia sprawy bułgarskiej w całej okazałości na porządek dzienny polityki europejskiej. Mocarstwa europejskie nie uznały wprawdzie oficjalnie obecnego stanu rzeczy w Sofji, ale milcząco się nań zgadzają i nie mają na razie powodu żałowania swojej bierności. W obecnem więc stadjum Bułgarja nie może się stać przedmiotem rokowań dyplomatycznych. Aby się stała, trzeba koniecznie małego przynajmniej rozruchu lub powstania. Czy i kiedy one wybuchną, jeszcze nie zapowiedziano, ale że je przygotowują i z której strony, o tem chyba wiemy wszyscy.

W Sofji nie przebywa wprawdzie w tej chwili żaden urzędowy reprezentant rosyjski, ale natomiast rozsiana jest po całym kraju sfora tajnych ajentów i agitatorów, zaopatrzonych bogato w ruble. To oni!

Sejmiki relacyjne.

Lwów 5. kwietnia.

Zwołane przez liczne grono posłów sejmiki relacyjne, w sprawie reformy podatku od spirytusu, może zdołają nareszcie przekonać rząd, że cały ruch i zaniepokojenie w kraju wywołane przedłożeniem rządowem, nie były dziełem sztucznej agitacji, wydmuchanej aspiracjami osobistemi, opozycją dla opozycji, lecz najnaturalniejszym objawem niebezpieczeństwa, które istotnie zagraża krajowi, legalnym protestem przeciw reformie podatkowej, która trwające przesilenie rolnicze i ubożenie stanu rolniczego, do ostatecznych jedynie granic doprowadzić może.

Niepłonną też mamy nadzieję, że spokojny a rzeczowy rozbiór sprawy, która ma stanowić tło rozpraw na zwołanych sejmikach, przekona rząd, iż nie negacją samą, gołosłownym protestem i niezrozumieniem istotnych potrzeb skarbu państwowego, kraj broni się przeciw zamierzonej reformie, lecz, że przeciwnie w głosie jego tkwi obok obrony najżywotniejszej własnej sprawy ekonomicznej, również dobrze zrozumiany interes państwa.

Ze wszystkich przemówień, które wygłoszone zostały w sprawie reformy podatku od spirytusu na najrozmaitszych zebraniach, z mów posłów naszych w Kole i w komisji rady państwa, my przynajmniej odnieśliśmy to wrażenie, że występywano nie przeciw powiększeniu dochodów skarbowych, nie przeciw miernemu podwyższeniu podatku od wódki, lecz, że cała opozycja zwróconą była przeciw jednostronności i bezwzględności w reformie podatkowej, która idzie tak daleko, iż dla celów czysto fiskalnych ogranicza i redukuje produkcję rolniczą, narusza prawa prywatne, a przytem w wysokim stopniu obciąża najuboższą ludność.

Gdyby suma, którą rząd zamierza uzyskać z reformy podatku od wódki, rozłożoną była i na inne napoje, a zwłaszcza na tych uprzywilejowanych obywateli państwa, którzy korzystając ze wszystkich dobrodziejstw, jakie dają urządzenia państwowe i społeczne, ciągnąc najwyższe dochody z kapitałów, niemal w regule nie przyczyniają się żadnym podatkiem do pokrycia potrzeb bądź skarbu państwowego bądź krajowego, wtedy jesteśmy przekonani, że w łonie reprezentacji naszej w Wiedniu, rząd poparcie, a nie opór byłby znalazł.

Wprowadzając jednak reformę podatkową, która jak nader trafnie jeden z posłów polskich zauważył w komisji, zwraca swe ostrze przeciw dwu jedynie krajom, to jest Bukowinie i Galicji, czy dziwić się rząd może, że prócz pewnych osobistości, które dla celów czysto osobistych z wszystkim się nietylko godzą, co rząd robi, lecz *a priori* gotowi są admirować każdy jego czyn, w całym zresztą kraju istnieje jeden głos, a to streszczający się w objektywnym a spokojnym przedstawianiu, że ustawa tak, jak ją rząd wniósł, bez daleko idących modyfikacyj, wbrew delegacji polskiej uchwaloną być może, lecz że jej przyczynienie się do przyjścia do skutku tej ustawy w obecnem brzmieniu, byłoby wprost zaprzeczeniem wszelkiej łączności delegacji z krajem i jego interesami, a niemniej złą i zwodniczą usługą dla obecnego rządu i systemu!

Nie jest i nie może być zadaniem dobrego rządu stawać na stanowisku nieomylności rządowej, nie jest i nie może być trwałą polityka tego rządu, który każdą sprawę chociażby z natury swej czysto ekonomiczną, podnosi do znaczenia wielkiej kwestji polityczno-państwowej, bo takie wprost nadużycie wpływu, jaki rząd przez same stanowisko swe w ustroju parlamentarnym, posiada — przyznajemy — że nie wyklucza chwilowego sukcesu, lecz w regule prowadzi do złamania podstaw, na których jedynie rząd i ci, co go popierają, trwale utrzymać się mogą.

Powszechnie wiadomo, że przedłożenie rządowe w sprawie reformy podatku od wódki, jest dziełem rządu węgierskiego, że ma ono sanować nie finanse austrjackie, które dzięki panu ministrowi Dunajewskiemu bynajmniej nie są tak złe, jak je przedstawić usiłują, lecz głównie chodzi tu o zasilenie nader wyczerpanego skarbu węgierskiego. Dalecy od niezrozumienia lub zapoznania łączności i wspólności pomiędzy skarbami jednego i tego samego państwa, niewahamy się jednak twierdzić, że ta łączność i wspólność przecież nie może iść tak daleko, iżby należało wyniszczać materjalnie dwie prowincje tej połowy państwa, byle tylko zasilić skarb węgierski, chociażby kosztem podatków opłacanych przez konsumentów austrjackich, za wódkę wyprodukowaną w Węgrzech.

Doświadczenie uczy nas, że do tak daleko idącej łączności i wspólności rząd węgierski przynajmniej nie poczuwał się, umiał on bowiem długo i uporczywie bronić przemytnictwa w nafcie, jedynie w interesie własnych rafineryj, a przecież z ogromną szkodą dla skarbu austrjackiego, i dla własnej produkcji nafty w Austrji.

Kończąc powracamy do twierdzenia od którego rozpoczęliśmy nasze uwagi, to jest, iż mamy przekonanie, że zapowiedziane sejmiki relacyjne wytrawnym a rzeczowym rozbiorem sprawy, nastręczą ostatecznie rządowi możność do przekonania się, że przedstawianie opozycji w sprawie zamierzonej reformy podatku od wódki, jako warcholstwa spowodowanego zbyt łagodnymi rządami, lub przebraniem miary w żądaniach do rządu jest wprost nieuczciwem postępowaniem tych, którzy mu się z usługami narzucają, a co najmniej niegodziwością i oszczerstwem w obec kraju!

Rezolucje budżetowe.

Na przyszły już tydzień rozpoczną się rozprawy budżetowe, wśród których komisja przedstawi cały szereg rezolucji. Podajemy tutaj te, które mają albo ogólniejsze znaczenie, albo specjalnie dotyczą interesów galicyjskich. Nie należy się naturalnie łudzić, że rezolucje te będą też miały praktyczną doniosłość — mają one jednak to znaczenie, że przypominają od czasu do czasu rządowi jego obowiązki.

Co do Galicji, to znajdujemy w spisie rezolucje następujące:

Powołując się na rezolucje, od roku 1870 kilkakrotnie uchwalone, wzywa się rząd, żeby sprawę założenia wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim, wziął pod rozwagę, ażeby uczynić zadość potrzebie uzupełnienia tego uniwersytetu.

Wzywa się rząd, żeby przemysłowe szkoły fachowe i uzupełniające w Galicji w równej mierze popierał, jak się to w innych krajach dzieje i potrzebnych na to kredytów w następnym preliminarzu zażądał.

Wzywa się rząd, aby zapobiegł upadkowi uprawy tytoniu w Galicji i Bukowinie wszelkiemi środkami rozporządzalnemi, zwłaszcza zaś przez sprawiedliwsze postępowanie przy klasyfikacji zakupywanych liści tytoniowych.

Ogólniejsze znaczenie mają rezolucje następujące:

Wzywa się rząd, aby wziął pod rozwagę, czy cele zamierzone przy założeniu akademji rolniczej (*Hochschule für Bodencultur*) nie dałyby się osiągnąć skuteczniej przez zaprowadzenie odpowiednich gałęzi nauk w innych akademiach. Wzywa się rząd, żeby zwrócił uwagę na ustawodawstwo innych państw europejskich, zwłaszcza Niemiec i Francji, a ostatniemi czasy i Węgier, co do higieny szkolnej, ewentualnie zaś, żeby na jednym z następnych okresów sesji Rady państwa wniósł odpowiednie projekta do ustaw.

Wzywa się rząd, aby jeszcze w bieżącym okresie sesji Rady państwa wniósł projekt ustawy odnoszący się do sposobu poboru podatków i do ewentualnego odszkodowania gmin za czynności poboru. Wzywa się rząd, żeby przez rokowania z rządem węgierskim działał w tym kierunku, aby przez produkcję soli dla bydła i udzielanie rolnikom odpadków soli popierać chów bydła.

Wzywa się rząd, aby rozważył, czy fundacjom na cele oświaty i dobroczynności nie możnaby przyznać uwolnienia od opłat, albo przynajmniej zniżenia opłat, w każdym zaś razie, żeby w preliminarzu na rok 1889 opłaty i ekwiwalenta od fundacyj tego rodzaju osobno wykazywał. Wzywa się rząd, aby tylekroć przez izbę poselską ponawianą sprawą zniesienia lub przynajmniej ograniczenia loterji liczbowej zajął się w ten sposób, by wniesienia odnoszącego się do tego projektu ustawy jeszcze w ciągu bieżącej sesji z pewnością oczekiwać można. Wzywa się rząd, żeby wziął pod rozwagę obecne położenie praktykantów sądowych i auskultantów, i zarządził co potrzeba, żeby praktykantom pozostawić wybór sądu, w którym mają odbyć przepisaną praktykę — o ile na to urzędowe stosunki pozwolą — zaś auskultantom żeby przyznawano adjutum z dniem zamianowania, albo przynajmniej w pewnym oznaczonym krótkim terminie po mianowaniu.

Sukcesja ks. Sayn-Wittgensteinów.

W sprawie głośnej afery spadkowej ks. Hohenlohe'go namiestnika Alzacji i Lotaryngji, piszą do *Pol. Corr.* pod datą 29. zm. z Petersburga: „Jakkolwiek sprawa ta jest na oko podrzędnego znaczenia, obecnie jednak znajdując się na ustach całego ogółu rosyjskiego, pochłania chwilowo niemal wyłącznie jego uwagę. Jestto sprawa spadkowa po ks. Sayn-Wittgensteinie. Sukcesja rzeczona przelewa na rodzinę ks. Hohenlohe posiadanie olbrzymich dóbr, położonych na Litwie, które niemal bez przerwy zajmują obszar 632.410 *desiatyn* (co się równa przeszło 120.000 morgów polskich *pr. Red.*) Dobra te, w liczbie 122, położone są w Wileńskiem, Witebskiem, Kowieńskiem i Mińskiem i nadto należy do nich 12 olbrzymich obszarów leśnych. Niektóre z tych posiadłości zawierają w sobie nader ważne punkta strategiczne. Pierwotnie były te dobra zastawione w „północno-niemieckim banku" w Hamburgu. Później wszystkie należytości obciążające ich hipotekę przeszły na własność rosyjskiego „banku dla handlu zagranicznego" w Petersburgu i akcjonarjusze tej instytucji nabyli na mocy cesji wszystkie obligacje na hipotekę tych dóbr wystawione. Tymczasem zdarzyło się, że stosownie do umowy zawartej pomiędzy dającym a biorącym pożyczkę, skutkiem niedotrzymania umówionych postanowień spłaty, bank rosyjski zyskał prawo sprzedania tych dóbr na publicznej licytacji i to właśnie podówczas, gdy ks. Piotr Sayn-Wittgenstein umarł. Tenże miał podobno tuż przed śmiercią swoją zamiar zawarcia z bankiem petersburskim nowego układu, aby w ten sposób ominąć zagrażającą mu licytację. Pretensje banku wynoszą 5 miljonów rsr. z górą i sukcesorka ks. Hohenlohe zamierzała spłacić je natychmiast po uzyskaniu praw dziedzi[...] Ponieważ atoli obecnie sąd wi[...] do wydawania decyzyj [...]

---

25)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Boże wielki, za ciężko mnie doświadczasz! — szepnął sir Filip, sam pozostawszy i ukrył twarz w dłoniach.

Nie powstała u niego myśl podejrzywania żony, myśl, że mogła go dobrowolnie opuścić, nie zrodziła się nawet w jego duszy. Odgadł jednak od razu szatański spisek, który powiódł się aż nadto dobrze, przewidywał jego straszne skutki i widział się w obec nich bezsilnym.

Wilhelm powrócił w niespełna godzinę z relacją, że nikt nie widział opisywanej przez niego pary. Urzędnik, sprzedający bilety, opuścił dworzec wraz z odejściem ostatniego pociągu, a depesz nie można było wysyłać przed szóstą lub siódmą rano, gdyż małe stacje prowincjonalne były zamknięte.

Sir Filip kazał wiernemu słudze udać się na spoczynek, sam zaś powrócił do bibljoteki. Dla niego nie było spoczynku, wrzała w nim głucha rozpacz, serce pękało mu z bolu. Gorączkowym krokiem chodził po pokoju, widząc wkoło siebie jedną twarz tylko, jedno imię, wyryte płomiennemi głoskami. Wspomnienia ogarnęły go nieprzepartą siłą. Jakiż on był dla niej zimny i obojętny. Cóż tedy dziwnego, jeżeli serce jej zwróciło się do wesołego, kochającego towarzysza młodości?

Przypomniał sobie ten pierwszy wieczór w Arlington, kiedy przytuliła się do niego, gdy mówił o Alfredzie, jakby chcąc tym ruchem obronić się przeciw jego podejrzeniom. A jeżeli mimo to...

— Nie, to być nie może! — szepnął. Cóżem jednak zrobił, żeby ją pozyskać? Czegóż nie robiłem, żeby ją zniechęcić?...

W zbolałem jego sercu odezwało się naraz echo słodkiego, smutnego głosu: „O! lepiej jest, tak jak jest! Lepiej być twoją żoną niż jego!" Widział znów wielkie ciemne oczy, zwrócone na niego tak często z radosnym wyrazem. Podczas choroby wszak wzywała jego tylko, jego dotknięcie uspakajało ją, jego imię powtarzała w malignie. To znów, jak czarna chmura, powracało wspomnienie jej obojętności, jej wyniosłej samowoli i pychy, jej gorzkich słów wymawianych bezprzytomnie:

„Fredziu, ja nie oszukiwałam ani ciebie, ani jego. Ja mu nigdy nie mówiłam, że go kocham. On nigdy nie dbał o mnie, w naszem małżeństwie nie ma miłości i nigdy jej nie będzie."

Och, te bezlitosne, jego własne słowa!... A jak lekkomyślnie, jak okrutnie doświadczyła jego wiary, jak niebacznie, nierozumiejąc co czyni, podeszła go dla Alfreda... Ale jednocześnie z tem wspomnieniem uczuł nieśmiały, łagodny pocałunek, na ręce swojej złożony, gdy wdzięczna jej postać wychodziła z łódki...

Od owego wieczoru, gdy byli razem na operze, dostrzegł w niej zmianę. Zamiast go unikać, jak przedtem, szukała jego towarzystwa. A co znaczyć miała ta błagalna odpowiedź na jego surowy rozkaz? „Najlżejsze twoje życzenie byłoby dla mnie dostatecznem!"

Co znaczył ów bratek? Nieśmiałe, gorące błaganie o miłość czy gorzki wyrzut?... a może jedno i drugie. „Myśl o mnie!" Co ją zniewoliło do tych słów?

„Filipie, myśl o mnie jak najlepiej," powiedziała, gdy dziś odjeżdżał. Czy słowa te były przepowiednią, powstałą ze smutnego przeczucia, jakie ją dręczyło przez dzień cały? Czy ta świadomość zamierzonej ucieczki, zniewoliła ją do szukania u niego obrony przeciw samej sobie?...

Nie!... Nie!... Każdą wątpliwość, każde podejrzenie, jakie mu podsuwały złe duchy w ciągu tych straszliwych godzin bezczynnego oczekiwania, odpychał ze zgrozą.

— Mój ty skarbie drogi, ciężko cię skrzywdziłem — szepnął. Odtąd tylko to ramię będzie ci obroną, gdy wszyscy oprócz twego Filipa będą cię mieli za niewierną.

Nie, cokolwiek się stanie, nic nie zdoła zachwiać wiary jego w żonę, która stała mu się drogą, od chwili, gdy nieświadoma grożącego jej niebezpieczeństwa, zapotrzebowała jego silnej, męskiej opieki. Droższą jeszcze, od czasu, gdy dumna, wyniosła upokorzyła się do błagania go milczącą mową o to miejsce, jakie sam powinien jej był ofiarować, albo jej nigdy do siebie nie przykuwać. Najdroższą teraz, gdy słońce zbudził ze snu nowy dzień, który jaśnieć będzie nad hańbą jej nazwiska, w którym ona sama zostanie pogardzoną, wyklętą przez ten świat, gdzie wczoraj świeciła jako pierwszorzędna gwiazda.

Zaledwie wybiła szósta, sir Filip wyrwał się z bolesnej zadumy i poszedł sam do King's-cross. Pozostać dłużej bezczynnym było dlań niepodo[...] bieństwem. Nikt nie widział mężczyzny ani [...] biety, którzyby odpowiedzieli jego opisowi. [...] grafował do wszystkich stacyj między Lond[...] Oakley i zewsząd otrzymał tę samą od[...] Nikt taki nie wysiadał z ostatniego albo [...] gokolwiek innego pociągu, niewidziano [...] stacji nikogo podobnego. Zawiedziony, [...] tak straszną trwogę, jakiej dotąd nigdy j[...] zaznał w życiu, pojechał z dworca prosto [...] landyard, do departamentu policji tajnej [...] widzenia się z naczelnikiem.

— Pana naczelnika nie ma, ale jest [...] mocnik, pan Danvers — odparł woźny.

— To zaprowadźcie mnie do niego.

— Proszę pana tutaj, i otworzył [...] gabinetu, gdzie przy biurku, założone[...] aktów, siedział mężczyzna lat około [...] sięciu, z twarzą spokojną i niesłychanie [...] wyrazem oczu.

— Jestem na usługi, lordzie Vi[...] zwał się pomocnik do wchodzącego, p[...] mu krzesło. Milord się dziwi, ale [...] znał sir Filipa Vivian. Czem mogę pa[...]

Najzaciętsza zemsta mogła być zadowoloną upokorzeniem, jakiego doznał w tej chwili [...] najdawniejszy potomek dumnego rodu, z[...] mówić o swojej stracie, wiedząc, co [...] niej pomyśli, wiedząc, co myśleć będ[...] zniknięciu lady Vivian z kuzyne[...] tylko klucz do tej zagadki, sam [...] dąc szatańskiego spisku.

— Wczoraj wie[...] wreszcie — mo[...] a moim pr[...] Albert Hal[...]

— W[...] szone.

[...]

odmówił swej aprobaty testamentowi ks. Wittgensteina, więc warunki pożyczki, które prowizorycznie zostały aż do wyroku sądowego w zawieszeniu, odzyskują teraz moc swoją, i bank rosyjski może według własnego upodobania wystawić te dobra na sprzedaż publiczną. Zdaje się wszelakoż, że bank żywi pewne wątpliwości co do zużytkowania tego prawa, jakkolwiek dzienniki rosyjskie uporczywie żądają odeń przeprowadzenia tej akcji, przedstawiając ją jako niezbędną dla interesów narodowych i odpowiadającą znanemu ukazowi carskiemu z 14. marca 1887 r. o cudzoziemcach. W ten bowiem sposób nietylko przywróconoby Rosji terytorjum tak wielkie, że nie jedno księstwo europejskie nie da się z niem porównać, lecz w równej mierze skutkiem ukazu, wydalającego z tych okolic żywioł niemiecki i polski, możnaby niezwłocznie usunąć liczny personal cudzoziemski, który do tej pory jest w tych dobrach zatrudniony. Następni właściciele zamiast cudzoziemców, zatrudnialiby w takim razie Rosjan, co znów przyczyniłoby się niepoślednio do ożywienia ruchu rusyfikacyjnego w prowincjach granicznych. Skutkiem wszystkich tych okoliczności, ogół rosyjski śledzi przebieg tej sprawy z niezmiernem zajęciem, jak wszystkie stojące na porządku dziennym kwestje polityczne."

Tyle półurzędowa *Polit. Corresp.* Czytelnikom naszym wiadomo zapewne, że dobra rzeczone są większą częścią dawnej fortuny Radziwiłłowskiej i przez Radziwiłłównę przeszły w dom Wittgensteinów, obecnie zaś Hohenlohów. Zmarły niedawno ks. Piotr, w dobrze zrozumianym interesie własnym trzymał administratorów ekonomicznych i służbę folwarczną przeważnie narodowości polskiej, to samo liczne włości wydzierżawiał Polakom, i oto właśnie co kłuje w oczy petersburskich szowinistów, ci spodziewają się bowiem, że w razie utrzymania się dóbr w rękach Hohenlohów, oni, jako rozumni Niemcy, także tylko dla własnego interesu nie wywrócą dotychczasowego odwiecznego porządku rzeczy do góry nogami. Stąd też płynie taka animozja ku sukcesorom.

Chwilowa sytuacja we Francji.

Wyborną charakterystykę obecnego stanu spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej, znajdujemy w następującej korespondencji paryskiej, przeznaczonej dla jednego z większych banków wiedeńskich: *„Sic transit gloria Tirardi!"* Zostawszy ministrem, gdyż nikt oprócz niego nie podjął się przedłożenia izbie budżetu pro 1888, upadł w 20 minut po za wotowaniu tego budżetu. Nawet z łaski nie przedłożono mu egzystencji na jaki tydzień! Tirard uczynił swoją powinność — Tirard może odejść.

A teraz Floquet będzie usiłował rzecz niemożebną, mianowicie rządzić z izbą, która ani wie nigdy, czego chce właściwie, ani też nie potrafi łaby, — gdyby w ogóle mogła mieć za jaką wolę — nadać tejże silny wyraz. 360 posłów, stanowiących większość republikańską, rozpada się na następujące grupy:

50 administratorów;

50 kandydatów do teki;

250 tych, którzy ani byli ministrami, ani też mogą nimi zostać z powodu niepospolitej swej mierności i którzy żółknieją ze zazdrości, że inni ich koledzy tak łatwo dochodzą do teki ministerjalnej; wreszcie

10 zaakoniecznych ludzi, którzy sami siebie zapytują, co właściwie należy im czynić w tym domu warjatów?...

W najlepszym razie gabinet Floqueta utrzyma się 2—3 miesięcy u steru. Przy pierwszej jakiejś kwestji zasadniczej umiarkowani znów chwycą się z radykałami za łby i gabinet, jak było ostatnim razem, runie głosami konserwatystów, (którzy raczej wszystko, tylko nie ministerstwo dane zwykli konserwować...) W tego rodzaju utopję, że jakiś gabinet może mieć za sobą głosy środka i równocześnie głosy frakcji Feliksa Pyat'a — w to, zdaje się, nikt już nie wierzy, najmniej zaś sam Floquet. Biedak objął kierownictwo spraw, gdyż stosunki zmusiły go do tego, lecz prawdopodobnie mówi on dziś do siebie tak samo, jak ongi dr. Luter: „Stoję tu, nie mogę inaczej — Boże wspieraj mię. Amen!..."

A co potem? Nasamprzód rozwiązanie izby, następnie zaś... *le grand inconnu*... Obawiam się, że gdy tak dalej pójdzie, to wkrótce Francuzi będą mogli powiedzieć sobie, że są już dla dyktatury zupełnie dojrzali. Giełda przyjęła Floqueta „stanowczą tendencją," izba odroczy się zapewne na 5 tygodni (to jeszcze najlepszy pomysł na jaki wpadnie) — „a zanim się zbierze... *ma foi*, tak daleko giełda nie sięga myślą..."

O uporządkowaniu og[...]nego chaosu, który [...] — jest wydatnem piętnem dzisiejszej [...] Francji, nie przyczyni się [...]ny Boulangera, [...] departa-[...]

O ile mnie dotyczy, to zgoda, do której dążyłem i pomimo [...] obecnej doby, ustawicznie jeszcze dążę, jest zgodą wszystkich serc francuskich w obec niebezpieczeństw mogących nam zagrażać — zgoda, która utworzyła się r. 1870, gdy czcigodny deputowany, którego następstwo tu wakuje obecnie, walczył pod rozkazami republikańskiego jenerała Faidherbe'a i w obliczu wroga ciężko ranny, legł na barykadzie w Bapaume.

Wyborcy! Ostatnie wypadki udowodniły dostatecznie, że izba odwróciła się od postulatów kraju. Ten nie rozumie dziś swej reprezentacji — ona na odwrót jego. Jedynie powszechne prawo głosowania ma moc załatwienia sporu pomiędzy tymi, którzy mandaty nadali, a tymi, którzy je otrzymali. Przeciw bezwładności ustawodawczego zgromadzenia egzystuje tylko jeden środek ratunkowy: Rozwiązanie izby, rewizja konstytucji. Wszystkie moje usiłowania zmierzać będą do tego celu! Niech żyje Francja! Niech żyje Republika. Podp. jen. Boulanger."

Pierwszy to raz pan Boulanger wypowiedział tak głośno swoje dezyderaty. Więc plebiscyt, rewizja konstytucji — oto środki, któremi ten naśladowca wielkich uzurpatorów chce zaprowadzić Francję do dyktatury i cezaryzmu. Biedna Francja!...

Odezwa.

Otrzymujemy od p. Jażdżewskiego, posła poznańskiego, następujące pismo:

Niepamiętny od lat wielu wylew Warty sprowadził na nasze miasto straszliwą nędzę.

Nieomal połowa miasta, po obydwóch brzegach Warty, stoi na kilka metrów pod wodą. Siedm do ośmiu tysięcy ludzi, przeważnie najuboższej ludności polskiej, utraciło mieszkanie, dobytek i zarobek. Wielu domom zagraża zawalenie.

Powrót do opuszczonych mieszkań zaledwie za kilka miesięcy będzie możliwy. Tymczasem umieszczono, jak można, tysiące mieszkańców, nie mających przytułku, w gmachach publicznych, mianowicie w szkołach ludowych i w barakach. Wybuchowi strasznych epidemji można według dotychczasowych doświadczeń prawdopodobnie tylko zapobiedz troskliwą starannością o dostateczne pożywienie dla nieszczęśliwych.

Jakkolwiek, nietylko z publicznych funduszów ale i z wielkiej ofiarności naszego społeczeństwa korzystając, staramy się, o ile można, przyjść dotkniętym w pomoc, przecież własne nasze zasoby nie starczą, ażeby coraz groźniejszej nędzy zapobiedz.

Gdziekolwiek o to chodziło, ażeby obcej potrzebie przyjść w pomoc, miasto nasze, aczkolwiek niebogate, od tego się nie uchylało.

Dzisiaj zwracamy się pełni otuchy do wszystkich ludzi dobrej woli, których ręka Boga nie dotknęła podobnem nieszczęściem i prosimy o spieszną pomoc.

Każdy z podpisanych chętnie przyjmuje wszelkie datki. Ze zebranych funduszów i ich zużytkowania zdamy publicznie rachunek.

Poznań dnia 1. kwietnia 1888 r.

W imieniu komitetu ratunkowego,

Orgler, radca sprawiedliwości; *Dr. Kalkowski*, burmistrz; *Fontane*, naczelny redaktor; *Herse*, adwokat; *Jażdżewski*, adwokat; *Dr. Lewiński*, adwokat; *Sigismund Lissner*, właśc. firmy M. Glückmann Kaliski, *Sigmund Wolff*, właśc. firmy Hirschfeld i Wolff.

W imieniu komitetu specjalnego dla prawego brzegu Warty,

Dr. Ossowicki, Dr. Żebiński, Woliński. Wł. Jerzykiewicz, apt. *Szymański*.

Z prowincji.

Horodenka 3. kwietnia. (*Pożegnanie.*) Temi dniami opuścił nasze miasteczko starosta p. Zygmunt Masiuk, udając się do Rudek, dokąd przeniesionym został. Pan starosta Masiuk, łącząc harmonijnie obowiązki swego urzędu z obowiązkami obywatela kraju i człowieka uczciwego, umiał sobie swą prawością charakteru, niezwykłą energją w swych czynnościach, ujmującem postępowaniem ze stronami i szybkiem a sprawiedliwem załatwianiem spraw, w czasie bardzo krótkiego swego pobytu w Horodence, zdobyć u wszystkich mieszkańców naszego powiatu głęboki szacunek i niewygasłą miłość, to też zaiste nie było w naszem miasteczku wypadku, żeby ck. urzędnika z tak prawdziwym i niekłamanym żalem cały powiat horodeński żegnał, zazdroszcząc Rudkom, dokąd się p. Zygmunt Masiuk w celu objęcia swego urzędowania udał.

Archiwum przemyskie.

Przemyśl 4. kwietnia.

Przed kilku laty umieściła gazeta rosyjska *Nowoje Wremia* sensacyjny artykuł „dentysta archiwistą," napisany skutkiem oddania starożytnych aktów pod zarząd dyplomowanego rwacza zębów i [...]ać należy, że od tego czasu na zawsze w pań[...]iskiem oddalono mistrzów tego cechu od [...] urzędu konserwatora dawnych aktów. [...] stało się niedawno w Przemyślu, od[...]wum pod zarząd miejscowego ad[...] pisma starożytnego czytać nie [...]szych zasad dyplomatyki [...]ność nasza nie wie [...] rady miej[...] fakt pa-[...] ta Prze-[...]iskiego, [...]ci i [...]

* Taką była uchwała rady przemyskiej z dnia 23. lutego b. r. Małoduszny wzgląd o tak drobny stosunkowo wydatek pozbawia miasto fachowo uzdolnionego archiwisty, któryby zdołał z starożytnych aktów i pergaminów wydobyć niejeden szczegół, ważny zarówno w dziejach miasta, jakoteż kraju, mogący rzucić garść światła na przeszłość naszą i miasta. Nowo mianowany zaś bezpłatny archiwista, który przeczytał dziełko Dudyka i na tej podstawie czuje się uzdolnionym do sprawowania obowiązków archiwarjusza i który te obowiązki zamyśla sobie uprościć tym sposobem, że całe archiwum, mieszczące się dotąd w sześciu szafach, przełoży do jednej, a od czasu do czasu przetrzepie i oczyści akta z mólów i prochu — przypomina nam żywo owego archiwarjusza-dentystę, o którym swego czasu tak wiele pisano w rosyjskich gazetach. Dodać należy, że i w Przemyślu przyjęto śmiechem wiadomość o tej pamiętnej uchwale ojców miasta — zwłaszcza gdy wśród profesorów gimnazjalnych wielu jest takich, którzy fachowo są uzdolnieni do zawiadywania archiwum i znani są z prac naukowych. Ciekawie też wyglądać będą wydawnictwa archiwaljów, których redakcję obejmie bezpłatny wprawdzie, ale fachowo i w świecie naukowym zupełnie nieznany archiwarjusz. Będą one zapewne podobne do owych rejestrów i katalogów pana dentysty, który ze słów początkowych jakiegoś aktu, poczynającego się od słów: *„Ministerialis regni generalis"* urobił regest: „Minister królewskij gienerał". A przecie archiwum miasta Przemyśla jest pewno najcenniejszym skarbem miasta, jakiego pozazdrościćby mu mogło niejedno miasto Dolnej lub Wyższej Austrji, łożące jednakowoż na urząd archiwarjusza daleko znaczniejszą sumę, aniżeli preliminowana kwota 200 złr.

Pogrzeb śp. Bolesława Czerwieńskiego.

(*m*) Smutny obrzęd pogrzebowy rozpoczął się wczoraj o godz. 3. popołudniu. Nader liczna publiczność, złożona ze wszystkich warstw społeczeństwa, wzięła udział w oddaniu ostatniej usługi nieodżałowanemu poecie i dziennikarzowi.

Pochód żałobny rozpoczynała muzyka „Harmonji", dalej robotnicy nieśli dwa wieńce. Na karawanie zawieszono kilka wieńców od redakcyj *Dziennika Polskiego*, *Kurjera Lwowskiego*, artystów sceny lwowskiej, rodziny i przyjaciół.

Przy dźwięku żałobnych marszów „Harmonji" przesuwał się orszak Rynkiem, ulicą Halicką, pl. Bernardyńskim i ul. Piekarską.

Nad grobem po odprawionych modłach kościelnych, przemówił naprzód p. Platon Kostecki, dając wyczerpujący rys działalności zmarłego.

Następnie p. Lubin Ilasiewicz przemówił w te słowa:

„Górnego lotu ptaka składamy dziś do mogiły — „pancernego znaku" towarzysza żegnamy — najlepszego druha opłakujemy.

„Z cnoty ukujmy puklerze,
„Z prawdy szablice i groty!
„I idźmy śmiało na wroga,
„Pełni światła — pełni Boga!

Tak zaśpiewał ten ptak u początku swego lotu, tak ten towarzysz „pancernego znaku" zawołał, rozpoczynając bój życia, tak doradzał ten druh, gdy pierwsze nawiązywał ogniwa przyjaźni.

Nim jednak zawrzała walka, poszedł szukać cnoty na puklerz, prawdy na szablice, światła dla kagańca, by nim przyświecać narodowi, sprawiedliwego Boga dla uciśnionych.

Czyż więc zabrakło było nam już cnoty i prawdy i światła i Boga, że szukać ich poszedł?

. . . .

Tak w życiu człowieka, jako też społeczeństwa i ludzkości całej bywa czas zwątpienia i słabości, w którym nie widzi się gwiazd nad głowami i dzień od nocy odróżnić trudno. Cnota, prawda, światło i Bóg ojców, jakby przestały istnieć, są słowami bez celu na drogach, po których idzie się po raz pierwszy. I śp. Bolesław miał chwile, w których stara cnota utraciła jego szacunek, albowiem spadła z niej aureola świętości; w których dotychczasowe prawdy nie rożniły się niczem od fałszów; w których światło nie rzucało w duszę blasku; w których nie było Boga. I przy błędnym ogniku ludzkiego rozumu ujrzał na świecie tylko krzywdziciela i pokrzywdzonego, pana i sługę, używanie i trud żmudny, sybarytę i roboczego niewolnika, dwa potwory dyszące nienawiścią ku sobie i zemstą, a wszystko to, jako rezultat i dzieło fałszywych cnót starych, prawdy, która prawdą nie była, światła *a non lucendo*, Boga, który był fikcją i postrachem w ręku silnego. I widząc takie do koła stosunki w najbliższem otoczeniu swojem, zwątpił o wszystkiem, co było w przeszłości i czem żył ogół obecnie, w przyszłość sięgając, i o mało nie zwątpił także o tej, o której poprzednio śpiewał:

„Ojczyzno! Nie płacz swych dzieci, co giną,
Niechaj krew płynie i łzy niechaj płyną,
Niechaj się ziemi wstrząsają krawędzie,
Jest Bóg nad nami, więc i Polska będzie!"

O mało nie zwątpił więc nawet o Polsce i o mało nowego nie zaczął szukać ideału, jakby dziecko innej sobie matki szukać zaczęło.

Ale wczas jeszcze usłyszał głos tej Matki: „Na miłość moją zaklinam was, stańcie się braćmi nietylko związkiem krwi, ale czynem. A tym czynem niech będzie miłość, bo ona jest początkiem i końcem szczęśliwości... A wierzajcie mi, że serce łatwo rozwiązuje zagadki, na których odgadnienie rozum na próżno się sili."

Tak odezwała się Matka, a przez napół rozbudzony umysł poety Bolesława, przesunęło się, jak sam powiada, błyskawiczne pytanie: „A może w tym śnie jest więcej rzeczywistości, niż w tem, co widzę przed sobą na jawie? Wszak Aristoteles już powiedział, że w poezji więcej prawdy, niż w historji!"

I oto nowy przedstawił mu się widok: Obaj zapaśnicy spoglądali na siebie miłośnem okiem. Nie obyło się i bez smutnych wspomnień minionych [...]asów, ale wolne one były od wzajemnych rekry[...]cyj i swarów. Wspominali o nich, jako o czemś [...]em, potwornem, a przecież błogi stan zgody [...] blizko, zawierał on się w tych wzaje[...]stępstwach, które im zalecał głos Matki, [...]y sposób porozumienia...

[...] to duszę Bolesława i jak sam wy[...]ało pogodnie na świat spoglądać, bo [...]dy i światło i Bóg, o których nauczała [...] wspólna, które znikły w ciemnościach [...]zpaczającego rozumu, weszły do duszy [...]rzez serce, obudzone głosem miłości.

[...] dotknięte niedolą ludzką, popadło było [...] sprawiło zamęt w duszy — toż samo po[...]a potężny głos miłości, z chaosu wy[...]u światło i porządek. Powie ktoś: „to [...]tóż okazało się, że więcej w niej pra[...] historji, niż w rzeczywistości, w której [...]wiek często po ciemku, bo pouczyło [...] człowieka.

[...]e, tę spowiedź z walk swoich wewnętrz[...]wiadczenia życia, złożył Czerwieński w poemacie „Dwa widzenia", zeszłego roku wydanym.

Miał on zawsze na myśli przeważnie tych, których nazywamy robotnikami i młodzież polską wogóle i im to najlepszy ich przyjaciel zostawił tę pracę swoją w spuściźnie.

Rzucam ziarno w imię Boże
Na tę ziemię ciemną
. . . .
Może pan Bóg się zmiłuje,
Że wyrośnie zboże!

Tak wołał za życia, a ja żegnając, dodaję nad grobem jego: Robotniku polski, młodzieży polska, pójdź za przykładem najlepszego druha swego, najbardziej miłującego cię brata, słuchaj Matki naszej wspólnej i spraw, by się Bóg zmiłował i z rzuconego przezeń ziarna dał wyrość zbożu a wszyscy będziemy mieli dość cnoty na puklerze, prawdy na szablice i groty, światła na ciemnotę i

„.. niech się ziemi wstrząsają krawędzie,
Jest Bóg nad nami, więc i Polska będzie".

KRONIKA.

Nekrologja. Felicjan Antoni Łodzia Służewski, emer. adjunkt sądu kraj., zmarł we Lwowie przeżywszy lat 90.

Kalendarz. Piątek (6.): Celestyna P. — Swiętobora. Wschód słońca o godz. 5. min. 25, zachód o godz. 6. min. 39.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z uniwersytetu. Na podstawie aktu habilitacyjnego nadał minister oświaty p. Antoniemu Czernemu, starszemu radcy krajowej dyrekcji skarbu i radnemu miasta Lwowa *veniam legendi* z nauki rachunkowości państwowej na tutejszym uniwersytecie.

Temperatura. Barometr opadł. Srednia temperatura była + 12·9°C., najniższa + 9·6°C., najwyższa + 17·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku między południowym wschodem i północnym zachodem, temperatura się obniża, pochmurno, wilgoć powietrza się zwiększa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami: Jana Biesiakiewicza w Woli Rusinowskiej, Adama Laskowskiego w Medwedowcach, Stanisława Saloniego stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Hucie Komorowskiej.

Rada nadzorcza towarz. zaliczkowego uchwaliła przedłożyć walnemu zgromadzeniu, które odbędzie się dnia 8. bm. do zatwierdzenia wybór: pp. dr. Adama Czyżewicza na dyrektora naczelnego, Władysława Terenkoczego na dyrektora kontrolora i p. Franciszka Kuczyńskiego na dyrektora kasjera.

Piknik arystokratyczny, który odbył się w środę, zgromadził około 100 osób. Do tańca stanęło 23 par. Bawiono się do godziny 4. rano.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Pilznie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 2. maja br.

Minister oświecenia przychylając się do wniosku grona profesorów wydziału teologicznego w Krakowie, zgodził się na ustanowienie seminarjów dla historji kościelnej i dla filozofji chrześcjańskiej. Oba seminarja otrzymają dotację ze skarbu państwa po 100 złr.

Kościół P. Marji Magdaleny. W obec rozpocząć się mającej pory budowlanej zwracamy uwagę rady miejskiej i magistratu na smutny stan budynku, a szczególniej wież kościoła P. Marji Magdaleny. Daszki gontowe dziurawe i okna bez ram i szkła, przyczyniają się do szybkiego zniszczenia murów i drzewa obu wieżyc, a odarte gzymsy niemile rażą oko przechodnia. Szczególnie na obcych przyjeżdżających z kolei musi to robić niezbyt korzystne o Lwowie wrażenie, gdy na pierwszym wstępie do miasta podziwiać muszą niedbalstwo, odbijające się na murach kościoła, który ma swą historję w dziejach naszego miasta. Do roku 1635 stał w tem miejscu klasztorek i kościół drewniany, w roku tym nawiedzony pożarem zniszczał do szczętu. Przychodząc w pomoc niezamożnej parafji, wystąpiła jako fundatorka „Anna Pstrokońska, żona miecznika Żydaczowskiego." Rozpoczęto budowę prezbiterjum, które obecnie oddziela wielki ołtarz od reszty kościoła. Budowa trwała tak długo, iż poświęcenie kościoła odbyło się dopiero w r. 1683 na kilka dni przed zwycięstwem Sobieskiego. Wieże kościoła były poprzednio znacznie wyższe. Około roku 1816 zaczęły się mury wież u góry rysować prawdopodobnie przez złą konstrukcję dachową, postanowiono więc wieże zniżyć.

Obecnie kościół wewnątrz jest nader starannie utrzymywanym przez ks. Józefa Sylwestra, który nie szczędzi kosztów i łoży z własnych funduszów na ten cel znaczne kwoty. Nie wątpimy, że magistrat wglądnie w tę sprawę i postara się nietylko o tak potrzebną restaurację, lecz i poleci ułożenie koło kościoła trotoaru, którego brak daje się tam wielce odczuwać.

Dział polski na wystawie glasgowskiej. Pan Edmund Naganowski pisze z Londynu pod dniem 25. zm.: Tutejszy komitet dam polskich, pragnąc zapoznać publiczność stołeczną z okazami robót kobiecych, przeznaczonemi na wystawę glasgowską, urządził prywatną ich wystawę, która się odbyła wczoraj i przedwczoraj (23. i 24.) w jednym z salonów ratusza westminsterskiego (*Westminster Town Hall*) przez sześć godzin, od 12. do 6. każdego dnia. Mimo wielu niesprzyjających okoliczności — szkaradnej niepogody, recepcji księcia Cambridge dnia pierwszego, a królewskiej recepcji w dniu następnym — mimo również wielkiego pospiechu, z jakim wypadło wszystko urządzić — wystawa udała się znakomicie i w rezultatach przewyższyła nadzieje komitetu, dając tem samem najlepszą nadzieję, że i w Glasgowie dział polski znajdzie należne uznanie. W ogóle zwidziło wystawę osób przeszło 200; damy komitetowe oprowadzały gości po salonie i zwracały ich uwagę na przedmioty, szczególniej charakteryzujące przemysł narodowy. Należy naznaczyć, że najpilniej przypatrywano się wyszywaniom naszych góralek i podolskich wieśniaczek; przeważnie, co więcej narodowe i że tak powiem, barbarzyńskie... (w znaczeniu rzymskiem wyrazu), to największy wzbudzało podziw. Zaraz dnia pierwszego przybyła lady Kensington i obejrzawszy wszystko starannie, zatrzymała się przy podolskich materjach, przetykanych srebrną nicią. Rozpytała się, czyjej to roboty, a uwiadomiona, oświadczyła gotowość pogodzenia skrupułów znacznego wydatku (200 zł.) i kupiła materję, zapewniając, że się w niej ukaże na przyjęciu u królowej. Równocześnie prawie zwidziła wystawę panna Nattali, czytelniczka córki królowej, księżniczki Ludwiki (margrabiny Lorne), wielka jej przyjaciółka i pomocniczka w pracach około podniesienia krajowych szkół szycia i haftu. Znawczynie zaręczały, że koronki z Zakopanego są bez porównania piękniejsze i delikatniejsze od irlandzkich. Zapewniano, że w ciągu wystawy glasgowskiej nie zabraknie komitetowi obstalunków — czemu wierzyć łatwo, sądząc z faktu, że panie nasze już sporo ich zebrały wczoraj i przedwczoraj. Dałby Bóg, by się udało otworzyć tutaj odbyt tej gałęzi przemysłu krajowego! Baronowa Bolsover bardzo podziwiała oryginalne roboty góralskie i podolskie — kaftany, serdaki, gerdany itp. Zakupiła dużo przedmiotów, między innemi zaś obstalowała sobie dwie torby góralskie. Lady Seton, lady Haliburton i kilka innych pań dało również zlecenia komitetowi. Trzy panie reprezentowały niektóre organa prasy — co więc się ukaże w pismach teraz i później, to wam zakomunikuję. Do tej zaś pobieżnej notatki dodam, że panie nasze, chcąc uprzyjemnić gościom odwidziny, częstowały ich herbatą i ciastkami w przybocznym pokoju.

Powodzie. Skonstatowane przez starsz. inżyniera namiestnictwa p. Stahla wspólnie z delegowanymi w tym celu inżynierami krajowymi, szkody w wałach wynoszą: w powiecie brzeskim nad rzeką Uszwicą i Gróbką 44.300 złr.; w powiecie tarnobrzeskim powyżej Skowierzyna nad Sanem 30.000 złr. razem 74.300 złr. W sumę tę nie zostały jeszcze wliczone szkody w wałach nadwiślańskich w powiatach: krakowskim, wielickim i tarnobrzeskim, tudzież szkody w wałach konkurencyjnych na rzece Nowym Brniu w powiecie mieleckim.

Wydział krajowy wezwał wczoraj ponownie w drodze telegraficznej powiaty: wielicki, dąbrowski, mielecki, tarnobrzeski i łańcucki do bezzwłocznego przedłożenia szczegółowych wykazów szkód zrządzonych ostatnią powodzią.

Zamach morderczy w połączeniu z usiłowanem samobójstwem zdarzył się onegdaj we Wiedniu. Czeladnik tokarski Alojzy Franz przebił dłutem swojego majstra Franciszka Bettnera, następnie zaś poderżnął sobie gardło nożem kuchennym. Rany tak Bettnera, jako też Franza są bardzo niebezpieczne. Co było powodem strasznej zbrodni, dotychczas nie zdołano zbadać, gdyż Bettner lubiał bardzo Franza i obchodził się z nim bardzo grzecznie. Prawdopodobnie więc Franz przebił Bettnera, będąc mocno podpitym.

Skandaliczne zajście miało miejsce w Stambule. Rumuński adwokat Georgiadis Helendjanu, korespondent opozycyjnego dziennika *Lupta* w Bukareszcie, napadnięty został na ulicy przez odźwiernych i służących poselstwa rumuńskiego, obity i poraniony. Powodem tego skandalu ulicznego są jakoby korespondencje wzmiankowanego adwokata, w których postępowanie poselstwa rumuńskiego w Stambule poddawane jest ostrej krytyce.

Największy teleskop astronomiczny w świecie został już ustawiony w obserwatorjum na górze Hamilton w Kalifornji, położonem w wysokości 4000 metrów nad powierzchnią morza. Pierwsze spostrzeżenia, dokonane za pomocą tego instrumentu, dały jak najlepsze rezultaty. Założyciel obserwatorjum, Jakób Lick, miljoner amerykański, nie doczekał urzeczywistnienia najgorętszego życzenia swego, którem było właśnie danie światu największego teleskopu; Lick umarł przed 11 laty.

Znany dobrowolny pościciel, Succi, produkował się znów we Florencji, gdzie w dniu 1. bm. skończył 30-dniowy post. W ostatnich waga jego zmniejszała się zatrważająco, a wyglądał jak człowiek, który przebył śmiertelną chorobę.

Pierwszą wielką międzynarodową wystawę dla żeglugi powietrznej, otwarto w Wiedniu dnia 1. kwietnia. Wystawa obejmująca trzysta numerów, posiada sporo ciekawych okazów i ulepszeń w dziedzinie aëronautyki.

Tragedja małżeńska. Samobójstwo hrabiego Wiktora Karolyi, dokonane w Courgo, wywołało obszerne komentarze w prasie peszteńskiej i wiedeńskiej. Rodzina Karolyi począwszy od roku 1712 nosi tytuł hrabiowski. Ojciec denata, hr. Jerzy Karolyi, utworzył dla dwu swych synów, Juljusza i Wiktora odrębne fideikomisy, podczas gdy najmłodszy syn Gabor został wydziedziczony, z powodu mezaliansu (ożenił się z panną Major). Hr. Gabor wszedł po ostatnich wyborach do parlamentu, gdzie zajął miejsce wśród skrajnej lewicy. Jakkolwiek za powód samobójstwa hr. Wiktora, podają chorobę nerwową, mimo to niedyskretne dziennikarstwo szuka przyczyny katastrofy w domowem pożyciu zmarłego. Oto hr. Wiktor, rozwiedziony z swą żoną Irmą de Orczy; utrzymywał ścisły stosunek z siostrą jej Sarolta, zaślubioną Abrahamowi Gyürky, która stale mieszkała w jego rezydencji.

Stosunek ten był niemal jawnym, a w kołach arystokratycznych stolicy, pamiętają do dziś dnia skandal, wywołany pojawieniem się pani Sarolty Gyürky z prawemi córkami hr. Wiktora w loży teatralnej. W ostatniem rozporządzeniu swej woli, wyznaczył denat żonie dostatnią rentę, zaś pani Gyürky zapis, wynoszący przeszło 300.000 złr.

Procedura turecka. Donosiliśmy w swoim czasie o morderstwie, dokonanem w Scutari na osobie jezuity Genara Pastore przez kilku pastuchów mahometan. Ponieważ zamordowany był członkiem „Collegio Pontificio", przeto, prócz konzula włoskiego, interwenjował w tej sprawie także konzul austro-węgierski, jako reprezentant mocarstwa, opiekującego się kollegium. Mimo protestu obu konsulów, winni zostali uwolnieni i bezzwłocznie wypuszczeni na wolność. Dopiero na skutek interwencji dyplomatycznej w Stambule zarządzono ponowne aresztowanie obwinionych i z końcem zeszłego miesiąca przewieziono ich do stolicy celem ponownego przeprowadzenia rozprawy.

Otrucie aniliną. Dzienniki warszawskie donoszą: W ostatnich dniach lekarze zauważyli u wielu osób tak dorosłych jak i u dzieci, do których byli wzywani, lekkie objawy otrucia aniliną. Po bliższem sprawdzeniu okazało się, iż pacjenci spożywali tz. cukierki angielskie, do których zabarwienia użyto farby anilinowej. Z tego powodu ma być zarządzona rewizja fabryk, wyrabiających podobne cukierki a okazy zostaną poddane analizie chemicznej.

Królowa Wiktorja w mieszkaniu Boccaccia. Willa Palmieri, w której zamieszka władczyni Anglji podczas pobytu swego we Florencji, służyła niegdyś w czasie wielkiej zarazy za schronienie znakomitemu poecie, Boccaccio, następnie przeszła na własność w. księżny Toskańskiej. Willa położona jest między Florencją a Fiesolo i zawiera między innemi sławny salon z meblami z drzewa sandałowego, inkrustowanemi *lapis lazuli*; w przedsionku zaś znajdują się freski, wyobrażające sceny z Decamerona i portret autora. We Florencji utworzył się komitet, celem ofiarowania królowej Wiktorji ozdobnego albumu z fotografiami pomników i okolic miasta. Królowa podróżuje w najściślejszem *incognito*, pod nazwiskiem hrabiny Balmoral, a towarzyszy jej, jak zwykle, oprócz orszaku księżna Beatrycza Battenberska z małżonkiem.

Sprzedaż autografów. W hotelu Drouot, w Paryżu odbyła się w tych dniach licytacja autografów ze zbioru Dentu. Płacono: za list Henryka Gwizjusza

250 fr., tyleż za list Ludwika XIV. Korespondencja księżnej de Berry wypadła po 105 fr., Napoleona I. po 101 fr., list zaś Wiktora Emanuela, pisany do córki, księżniczki Klotyldy, 120 fr.

Akt sprawiedliwości. Uniewinnienie Wilson'a dostarczyło dawniejszemu fejletoniście *Figara*, Albertowi Millaud, tematu do nowej fantazji. „Wczoraj wieczór". — pisze Millaud — „dopełnił się akt sprawiedliwości, przynoszący zaszczyt prezydentowi Carnot. P. prezydent, dowiedziawszy się o uwolnieniu Wilson'a, zawezwał niezwłocznie prezesa ministrów, p. Tirard i w jego towarzystwie pojechał do p. Grévy. Oczom wchodzących przedstawił się obraz patrjarchalny i wzruszający jednocześnie. Przy ogniu kominkowym siedziała pani Grévy i haftowała dla męża swego pantofle z monogramem: *J. G.*; pani Wilson czytała romans, a pan Wilson, który nie ma dużo czasu, był już znów zarzucony interesami. Na widok gości twarz pana Grévy przybrała wyraz zdumienia. „Jesteś pan zdziwiony memi odwidzizami, jak widzę", — rzekł Carnot. — Dowiedzże się pan, że je zawdzięczasz uniewinnieniu swego zięcia". — „A więc wizyta z powinszowyniem? Bardzo to ładnie z pańskiej strony, proszę przyjąć moje podziękowanie!" — odparł Grévy. — „Nie jest to wizyta z powinszowaniem, chodzi tu tylko o akt sprawiedliwości. Zmuszono pana do abdykacji, gdyż zięć pana był pod ciężkim zarzutem. W obec oskarżenia, jakie przeciw niemu wniesiono, pan nie mogłeś utrzymać się na swojem stanowisku!" — Carnot zamilkł na chwilę; wszyscy obecni byli widocznie wzruszeni. Carnot ciągnął dalej: „Dzisiaj wyrok sądu oczyszcza pana Wilsona i wykazuje jego absolutną niewinność. Śród takich okoliczności abdykacja pana nie jest uzasadniona i dlatego proszę pana, abyś objął napowrót ster rządów." — „Co panu przyszło do głowy?" — zawołał Grévy zmięszany. — „Zaszło nieporozumienie, które się teraz wyjaśniło i ja nie mogę w żaden sposób zajmować stanowiska, które pan opuściłeś jedynie z powodu tegoż nieporozumienia. Przychodzę, aby pana przywrócić w pałacu Elizejskim." Przy tych słowach Carnot zwrócił się do Tirarda: „Upoważniam mego prezesa ministrów do pójścia jutro na posiedzenie i zażądania od deputowanych, aby wypełnili swój obowiązek tak, jak ja mój spełniłem." W pięć minut później Carnot zmusił p. Grévy, aby wsiadł z nim do powozu, a po dalszych pięciu minutach p. Grévy wystawił kwit na pierwszą pensję miesięczną.

Kasyno miejskie urządza w sobotę dnia 7. bm. na dochód powodzią dotkniętych powiślan w sali własnej przedstawienie amatorskie i koncert, pod kierownictwem p. dyrektora L. Marka, z uprzejmym współudziałem pań: H. Patkiewiczówny, S. Pysznikówny i Z. Podgórskiej i pp.: M. Frenkla, M. Matteo i T. Borkowskiego z następującym programem: Oddział I. 1. Meyerbeer: romans z op. „Dinorah," odśpiewa p. Borkowski. 2. Deklamacja, wygłosi p. Frenkiel. 3. Verdi: Arja z op. „Aida," odśpiewa panna Patkiewiczówna. 4. „Broń niewieścia," komedja w 1 akcie z francuskiego. Oddział II. 5. Schubert: Pieśń, odśpiewa p. Matteo. 6. Solo na skrzypcach, odegra panna Podgórska. 7. Schubert i Tosti: Pieśni, odśpiewa panna Patkiewiczówna. 8. „Mąż pieszczony," komedja w 1 akcie z francuskiego. Oddział III. 9. Deklamacja, wygłosi panna Pysznikówna. 10. „Zbudziło się w niej serce," komedja w 1 akcie z niemieckiego Königswintera. Ceny miejsc: kanapka 1 złr. 50 ct., wstęp na salę 50 ct. Biletów nabyć można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, w cukierni pp. Bieniedzkiego i Hausera i w kancelarji kasyna miejskiego. Początek o godz. 7. wieczór.

Zabawę z rewolwerem urządził onegdaj wieczorem za rogatką żółkiewską syn piekarza Antoni Demus. Nabiwszy sześciostrzałowy rewolwer, rozpoczął awanturę ze strażą akcyzową miejską, do której dał kilka strzałów. Na szczęście nikt nie został ranny. Widocznie Demus przygotował się należycie do tej oryginalnej rozrywki, gdyż uciekając zgubił pudełko z 25 patronami, które złożono w policji. Demusa aresztowano.

„Napoleon" uwięziony. Istnieje we Lwowie indywiduum, trudniące się od młodości kradzieżą. Nosi on nazwisko Haselnuss. Z policją pozostaje owe indywiduum w ciągłej niezgodzie, a w obec tego, że kunsztem swoim popisuje się także na prowincji, znany jest także żandarmerji. Haselnussa przezwali złodzieje Napoleonem i pod tym tylko pseudonimem znanym jest w owych kołach. Dlaczego taki a nie inny dostał mu się przydomek, nie można zbadać, prawdopodobnie zuchwałość i odwaga, z jaką uprowadza cudze konie, a następnie niski wzrost, zrobiły go Napoleonem. Owoż owemu panu Napoleonowi zabrakło gotówki, a że jest żydem, postanowił udać się po „zaliczkę" do zboru izraelickiego, gdzie wyprawił kolosalną awanturę. Zbór izraelicki bowiem nietylko, że się nie przychylił do tej gwałtownej prośby, ale zawezwał pomocy policji i pan Napoleon znalazł się w... areszcie.

Niebezpiecznego pokątnego pisarza poszukuje obecnie władza bezpieczeństwa. Jest nim Franciszek Pauser, który od dłuższego czasu wyłudza pod rozmaitemi pozorami znaczniejsze datki i to od najbiedniejszych ludzi pozbawionych zarobków. Przed kilkoma dniami np. namówił niejakiego Szymona Zazulę do wniesienia podania do Wydziału krajowego o posadę woźnego. W tym celu pobrał on od niego kilka guldenów na stemple. Tymczasem okazało się, że Pauser pieniądze te schował do własnej kieszeni, zaś podania nie wniósł, gdy posada podobna obecnie nawet nie wakuje. W obec tego, że nie jest to pierwsza sprawka Pausera, należałoby, aby policja postarała się o surowe ukaranie tego oszusta.

W głównej trafice w Rynku popełniono onegdaj między godziną 10. a 11. rano kradzież kieszonkową na szkodę p. J. K. inżyniera kolei Czerniowieckiej. Złodziej korzystając z natłoku kupujących wyciągnął p. K. z kieszeni pugilares zawierający 50 złr.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego w **80** tomów za **25 zł.** (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli) 5 tomów za **5 zł. 40 ct.**

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś posyłki ponosi odbiorca.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert Materny odbędzie się w poniedziałek 9. kwietnia. Pani Materna, najsławniejsza obecnie śpiewaczka dramatyczna, nadzwyczaj bogaty i obfity program ułożyła. Prócz przedziwnych wyjątków Wagnera, odśpiewa utwory Mozarta, Mayerbeera, Verdi'ego, Szuberta, Gounoda, Gerikego, a współdziałać pierwszorzędnych sił artystycznych, jak nadwornej artystki panny Zamars, wybornej pianistki panny Kubickiej, pp. dyr. Marka i profesora Wolfsthala i Sładka, znaczenia do urozmaicenia programu się przyczynią. O ile nam wiadomo, wybiera się cały Lwów muzykalny i inteligentny na poniedziałkowy koncert.

Muzykalno-deklamacyjny wieczorek ku uczczeniu pamięci 27. rocznicy śmierci Tarasa Szewczenki odbędzie się 9. kwietnia w Stanisławowie.

Ruch stowarzyszeń.

VI. walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" oddziału złoczowskiego odbędzie się 8. bm. o godzinie 3. po południu w sali rady gminnej.

Walne zgromadzenie samoistnych członków stowarzyszenia krawców i kuśnierzy w Lwowie odbędzie się w niedzielę, dnia 8. kwietnia 1888 r. o godzinie 3. po południu w małej sali ratuszowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Spółka mleczarska. Przeszło 20 członków zawiązującej się spółki mleczarskiej, zebrało się wczoraj w lokalności komitetu gal. Tow. gosp. i przeprowadziło obszerną dyskusję nad statutem. Uchwalono zarazem wezwać członków zawiązującej się spółki, ażeby najdalej do 15. kwietnia br. złożyli w Banku rolniczym 10 proc. subskrybowanych udziałów; poczem spółka przystąpi do ukonstytuowania się i do czynności przygotowawczych około wprowadzenia w życie „Mleczarni związkowej".

W Grzybowicach p. M. Barta będzie mieć w niedzielę dnia 8. kwietnia b. r. wykład „o przygotowaniu nasion do siewu".

VII. losowanie 4½% krajowych listów zastawnych odbyte dnia 4. kwietnia 1888. Serja I. na 50 złr. Nr. 17 211 267 451 759 764. Serja II. na 100 złr. Nr. 149 164 260 307 1249 1837 2202 2243 2541 2634 2925 3062 3164 3516 3546 3637 3671 3681 4316 4393 4455 4559. Serja III. na 500 złr. Nr. 91 588 633 648 757 972 1018 1092 1218 1421 1633 1647 1690 2147. Serja IV. na 1000 złr. Nr. 324 541 701 870 957 1047 1065 1466 1510 2108 2300 2608 2727 2932 3060 3151 3152 3387 3448 3490 3566. Serja V. na 5000 złr. Nr. 72 347 597 651 770 1000 1028 1128 1265 1353. Listy wylosowane płatne są 30. czerwca 1888.

W Kijowie ma być urządzoną stała ajentura rosyjsko-azjatycka, celem pozyskania rynków azjatyckich dla zbytu wyrobów rosyjskich.

Przegląd polityczny.

* Cesarz sankcjonował uchwały sejmowe, którymi nadano prawo do pobory myta: gminie Leżajsk od przewozu na Sanie pod Staremmiastem; obszarom dworskim: w Chmielowej od przewozu na Dniestrze; w Krasiczynie od przewozu na Sanie; w Wiśniowej od przewozu na Wisłoku; w Szczucinie od przewozu na Wiśle pod Zęką szczucińską; w Przeworsku od przewozu na Wisłoce w Kornierowicach, oraz gminie wspólnie z obszarem dworskim w Swarzyczach od mostu na rzece Dnibie w Swarzyczowie.

* Z Petersburga donoszą: Z powodu poruszonego niedawno w sferach rządowych projektu dokonania powszechnego spisu ludności w całem państwie, ministerstwo finansów oświadczyło, iż sformowanie spisu ludności jest koniecznem w celach podatkowych i ministerjum uznaje za najwłaściwsze dokonanie spisu istniejącej ludności, który to spis następnie zarejestrowany będzie odpowiednio do potrzeb zarządu finansowego.

* O Bułgarach tak „przyzwoicie" pisze *Gaz. Petersburska*: „Delenda Carthago... Więc bądź co bądź, ktoś musi wypędzić księcia Koburskiego z Bułgarji. Porta prosiła go już grzecznie, aby raczył opuścić Bułgarję, ale on drwi sobie z tego, i nie wyniesie się—chyba, że go sami Bułgarowie wypędzą. Stambułów miał się podobno przed kimś odezwać w tym duchu i dał mu do zrozumienia, iż gotów jest siłą wyprosić księcia, wiadomo zaś, że Stambułów siłacz nie lada. Nawet prasę opozycyjną udało mu się tak wziąć w karby, że albo ucichła zupełnie, albo też drażni go tyle, jak mopsik słonia, przyczem nie ośmiela się nawet wymienić jego nazwiska; nasz Herkules — przez tę nazwę, należy rozumieć Stambułowa, nasz Jowisz — to Koburg, nasz Mars — Mutkurow i t. d. Teraz opozycyjna prasa bułgarska nabrała nagle śmiałości, włóczęgów i uzurpatorów zaczęła nazywać po imieniu. Ale pomimo tego zwrotu ku lepszemu biednego Petka Kawarawelowa pociągają coś nieustannie do odpowiedzialności, widać, że zabiorą się do niego po swojemu, jak tego poprzednio już dali przykłady... O, Stambułow oporządzi jeszcze niejednego z grona patrjotów bułgarskich, zanim zdobędą się na tyle siły, aby wypędzić księcia Ferdynada Koburskiego.

„Lud bułgarski podobno protestuje także przeciwko rządom księcia, ale w proteście tym chodzi mu tylko o niepłacenie podatków. Bułgar zatem nie stoi wcale wyżej od takiego, dajmy na to, czukcy. Co więcej, plemię czukczów nie ustępuje wcale narodowi bułgarskiemu w przyswojeniu sobie zewnętrznej cywilizacji europejskiej. Oficerowie pewnego statku rosyjskiego, płynącego brzegami Kamczatki, widzili czukczów w angielskich kapeluszach i surdutach, uszytych krojem angielskim; panowie ci znają angielski język, a rum angielski piją tak zawzięcie, że wielu z nich zapija się na śmierć, inni przepijają wszystko co mają i w zimie mrą z głodu całemi gromadami. Zacznij zaś z którymkolwiek z nich rozmowę i powiedz mu, że może lepiej byłoby dla niego płacić coś rocznie i trzymać się opieki rosyjskiej — to w odpowiedzi, czucka uda, że nic nie rozumie. Na co jemu Rosja, on woli raczej zdychać po dobrodziejstwach cywilizacji angielskiej..."

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 2. kwietnia. Co do projektu zastąpienia deportacji przez więzienie, jest w nim pozostawiona deportacja z postanowień gromad sielskich, jak było i dotąd; lecz pod warunkiem, ażeby byt deportowanego na dwa lata był zabezpieczony. Winowajcy skazywani na deportację w odległe miejsca Syberji, lecz cielesnej karze nie ulegający, będą skazywani na więzienie od lat 5 do 6, a następnie na nadzór policyjny przez lat sześć; ulegający zaś karze cielesnej na taki sam przeciąg czasu do kompanij aresztanckich, i sześcioletni także nadzór policyjny: Winowajcy ze stanów uprzywilejowanych, skazywani na deportację w nieodległe miejsca, mieć będą karę tę zamienioną na więzienie od lat 4 do 5, a winowajcy ze stanu nieuprzywilejowanego na takiż sam termin w kompaniach aresztanckich. Deportacja na zamieszkanie w Syberji porównana będzie z deportacją na osiedlenie tamże.

Podług projektu nowych przepisów paszportowych wydawane będą świadectwa na wyjazd bezpłatnie: wdowom po oficerach, niepełnoletnim sierotom płci żeńskiej, wdowom po urzędnikach, niezdolnym do pracy, pensje z komitetu Opieki pobierającym, zasłużonym urzędnikom, dymisjonowanym żołnierzom otrzymującym wsparcie ze skarbu i żonom szeregowych w służbie czynnej zostających.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, iż podług rozporządzenia rządu tureckiego termin dozwolonego w Palestynie pobytu izraelitom obcym przedłużony został do miesięcy trzech. (*Ajenc. półn.*).

Petersburg 3. kwietnia. *Nowoje Wremia* donosi, iż subsydjum wydawane rosyjskiemu towarzystwu żeglugi parowej i handlu za żeglugę wewnętrzną, ma być cofnięte, z pozostawieniem milowego za żeglugę zagraniczną. Tenże sam dziennik komunikuje, iż do rady państwa wniesiony został projekt podniesienia do 100.000 rs. zasiłku udzielanego agitacyjnemu towarzystwu żeglugi parowej ks. Gagarina. (*Aj. półn.*)

Poznań 2. kwietnia. Rezerwoar spirytusowy banku Kwileckiego i Potockiego napełniony pół miljonem litrów spirytusu został przez wodę podmyty i tak dalece uszkodzony, iż płyn w nim się znajdujący wyciekł zupełnie. Z Warty dobywają jeszcze zwłoki topielców. (*Kurj. codz.*)

Stambuł 3. kwietnia. Ambasador rosyjski Nelidów wyjeżdża stanowczo w tych dniach do Aten w celu definitywnego zawarcia aljansu rosyjsko-greckiego. (*Independance Belge*).

Nowy-Dwór 2. kwietnia. W sobotę ruszyły lody na rzece Narew. Wezbranie Wisły niebywałe. Nowy-Dwór zupełnie zalany, a tak samo Krubin, Olszewnica, Okunie, Janówek, Pomiechów, Kępa-Kicholska i wiele innych. Płyną chaty, a także zwłoki ludzkie. Kilka tysięcy mieszkańców koczuje pod gołem niebem. Wczoraj na miejscu katastrofy był warszawski jenerał gubernator. Wysłano ztąd żywność. (*Gaz. Pol.*)

Sofja 4go kwietnia. Bułgarja zażądała, ażeby Serbja emigrantów w głębi kraju internowała. (*Czas*).

Berlin 4. kwietnia. *Kreuz Ztg.* donosi: Mobilizacja w Rosji jest doniosłą. Masy Kozaków dońskich nadciągają. Hetman Swiatopełk Mirski został wezwany do Petersburga. W Symferopolu, w Krymie, zgromadzono olbrzymie prowianty; niebawem nastąpi rewja flot bałtyckiej i czarnomorskiej.

Post pisze z powodu zatargów francusko-włoskich: Francja wie, że za pierwszym strzałem na lądzie lub morzu przeciw Włochom, wyruszą niemieckie działa ku francuskiej granicy. (*Czas*).

Paryż 4. kwietnia. Prawica oraz centrum Ferrego zajęły stanowisko przeciw nowemu gabinetowi. (*Czas*).

Wiedeń 5. kwietnia. Dnia 20. b. m. odbędzie się wspólna narada ministrów; przedmiotem narad będzie głównie ostateczne oznaczenie wysokości nadzwyczajnego kredytu dla armji. (G. L.)

Berlin 5. kwietnia. Utworzył się tu komitet dla wystawienia cesarzowi Wilhelmowi pomnika. (G. L.)

Rzym 5. kwietnia. Krąży tu pogłoska, że część wojsk z pod Massawy zostanie wezwawaną do kraju. (G. L.)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 5. kwietnia. Jenerał Pejacsevich, ambasador Saadullah pasza, poseł perski Neriman han, oficer ordynansowy następcy tronu hr. Orsini Rosenberg otrzymali wysokie niemieckie odznaczenia.

Bukareszt 5. kwietnia. Deklaracja nowego gabinetu prosi izbę o zaufanie. Mniejszość zażądała interpelacji co do sposobu utworzenia nowego gabinetu. Poczem nastąpiło odroczenie do poniedziałku.

Sofja 5. kwietnia. Turcja zaciągnęła kordon wojskowy na granicy bułgarskiej, rzekomo z powodu wybuchu zgniłej febry.

„Agence Havas" dementuje wiadomości paryskiego *Tempsa*, o zamierzonej proklamacji niepodległości bułgarskiej i o powrocie Battenberga. Niepokoje w Ruszczuku są wymysłem.

Belgrad 5. kwietnia. Rada zawiadowcza serbskiego banku kredytowego obrała dyrektorem monopolu tytoniowego (na miejsce Zamoyskiego) Blumenfelda.

Paryż 5. kwietnia. Izba wybrała Melin'a 168 głosami prezydentem, przyczem jednak także wiek uwzględniono, gdyż i Clemenceau otrzymał taką samą ilość głosów. Na Brissona głosowało 62.

Senat powziął rezolucję, w której uchwalił zejść się dnia 19. kwietnia.

Rzym 5. kwietnia. Para królewska odjechała z Crispim do Florencji.

Wiedeń 5. kwietnia. Wczoraj doręczono Schönererowi akt oskarżenia z §. 83, rozprawa z końcem kwietnia. Współoskarżony stenograf Gerstgrasser.

Wiedeń 5. kwietnia. Giełda wieczorna. Kredyty 271·40.

Drohobycz 5. kwietnia. Zapowiedziane na dziś zgromadzenie wyborców zwołane przez posła Hausnera, nie przyszło do skutku ze względów niedopełnienia formalności zawiadomienia władzy. Hausner złoży zatem sprawozdanie dopiero jutro w piątek o godz. 12. w południe.

Wiedeń 5. kwietnia. *Fremdenblatt* wita z zadowoleniem nowy gabinet rumuński, spodziewając się, że polityka zewnętrzna pójdzie i dalej w kierunku wytkniętym przez Bratiana. (O ile sobie przypominamy, to *Fremdenblatt* wita każdą zmianę ministerjalną w każdem z państw bałkańskich już od kilku lat zawsze z zadowoleniem; pr. *Red.*).

Wiedeń 5. kwietnia. Wedle *Deutsche Ztg.* miała *Köln. Ztg.* otrzymać z Wiednia depeszę, iż książę Bismark pod pozorem nadwątlonego zdrowia, a w rzeczy samej z powodu konfliktu z cesarzem podał się do dymisji.

Paryż 5. kwietnia. Sytuacja obecna jest taką, że nie można rokować długiego życia obecnemu gabinetowi. Prasa omawiając głosowanie w izbie i senacie na wczorajszem posiedzeniu wyraża się wcale pesymistycznie: twierdzi ona, że życzenia wypowiedziane przez nowo-wybranego prezesa izby p. Méline pozostaną tylko życzeniami. Méline wypowiedział bowiem przy objęciu prezydentury mowę zachęcającą do wytrwania w zasadach i jedności w działaniu. Owóż prasa konstatuje, że życzenia te w obec dzisiejszych stosunków się nie spełnią.

Akcja na rzecz Boulangera przybiera szersze ciągle rozmiary, ale i przeciwnicy jego nie opuszczają żadnej sposobności, ażeba kontr-agitować. Oportuniści postawią przeciw Boulangerowi kandydaturę adwokata Foucarda.

Bukareszt 5. kwietnia. Wczoraj zeszli się członkowie klubów zachowawczych ażeby omówić sytuację wytworzoną ustąpieniem Bratiana. Na zebraniu tem oświadczył Fleva, że występując przeciw rządowi, pragnął tylko usunięcia Bratiana, który pobłażliwie patrzył na szacherkę podwładnych i nie miał odpowiednich kwalifikacyj na pierwszego urzędnika państwa.

Rząd obecny, jeżeli sumiennie będzie spełniał swój obowiązek, może być pewnym, że on nie odmówi mu poparcia. — Krążą tu pogłoski, że Catargiu z upoważnienia swych stronników, wystosował zapytanie do Rossetiego, czy gabinet skłonny jest do rozpisania wyborów. Rosseti waha się jeszcze w tej sprawie, a zresztą i król nie jest zbyt przychylny rozpisywaniu obecnie wyborów.

Toczą się układy z Flevą, który ma wstąpić do gabinetu.

Buda-Peszt 5. kwietnia. Skazany na lat 20 matkobójca, który przed upływem czasu kary jako okazujący poprawę został wypuszczony na wolność, powróciwszy do miejsca urodzenia Szerb zamordował tam żonę sędziego, zastępcę notarjusza i tegoż służącego. Po spełnieniu krwawego czynu powrócił do domu, gdzie zamordował swoją żonę i dziecko.

Wiedeń 5. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·36, na jesień 7·59, żyto 6·05, kukurudza 6·83, owies 5·76.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. kwietnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. L. hr. Skorupka, z Wiednia. J. Strumiłło, z Wisłowic. A. hr. Łoś, z Bortkowa. W. Postruski, z Wojniłowa. Ks. K. Loga, ze Stanisławowa. Z. Zagórski, z Przemyśla. W. Grünes, z Wiednia. Dr. J. Jakubowski, z Krakowa. F. Kielanowski, z Kozłowa. J. Obertyński, z Udnowa. Beyzemowa, z Tarnopola. S. Malczewska, z Martynowa. A. Chodkiewiczowa, z Podola ros. J. ks. Sapieha, z Bilki. A. Garapich, z Popowiec. W. Garapich, z Łukawicy.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. J. Czartoryski, z Wiązowicy. S. Zieliński, z Dąbrowa. L. Rogayski, z Gruszczowa. L. Krieser, z Wygody. I. Safir, z Tarnopola. A. Jaworski, z Skwarzawy. S. Horodyński, z Rosji. H. Herschmann, z Wiednia. A. Zaleski, z Rosji. Dr. M. Trachtenberg, z Kołomyi. Dr. W. Wajda, z Sokala. D. Derdacki, z Sokala.

HOTEL ANGIELSKI. W. Sroczyński, z Mielca. T. Adamski, z Balic. W. Dreziński, z Korzelowiec. B. Lipiński, z Uhrynowa. J. Proskurnicki, z Łopatyna. K. Bryliński, z Krakowa

Lwów, z Izby handlowej

dnia 5. kwietnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	— —	197 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	— —	218 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	279 —	284 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 15	97 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 40	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 40	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	90 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 25	93 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 3½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 50	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	88 —	89 50
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 99
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	9 98	10 08
Półimperiał	10 35	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	62 —	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	30 —	30 —
„ węgierskie banku kredytowego	272 50	273 25
„ Banku anglo-austrjackiego	103 —	103 75
„ Unionbanku	192 25	192 50
„ kolei Karola Ludwika	194 20	194 10
„ kolei północnej	246 75	246 50
„ kolei południowej (Lombardy)	78 —	77 75
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	219 25	219 40
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	214 50	214 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 25	156 —
Losy komunalne wiedeńskie	131 50	131 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	86 50	86 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 —	101 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	161 50	162 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	201 50	202 —
Renta węgierska złota 4-proc.	96 72	96 75
Akcje Bankvereinu	86 75	87 50
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	272 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 4. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 69	m. 1 70
Akcje austrjackie kredytowe	— —	136 10
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	78 30
Austrjackie banknoty	— —	160 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	31 10
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	51 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05 p. m.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 5. kwietnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5·95—6·80	5·90—6·60	5·60—6·60	5·95—6·65
Żyto	4·—4·65	4·—4·45	4·—4·25	4·—4·25
Jęczmień	3·80—6·—	4·—5·—	3·80—5·50	4·30—5·65
Owies	4·30—4·70	4·10—4·50	3·75—4·50	3·50—3·85
Groch	5·—9·50	4·—9·—	5·—9·—	4·80—8·50
Wyka	4·50—5·—	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·— 10·—	9·—9·75	9·— 10·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	25·—40·—	22·—38·—	20·—34·—	20·—36·—
Konicz. biała	40·—48·—	14·—36·—	—·—·—	33·—46·—
Tymotka.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Młyny w rezerwie zakupna. Usposobienie spokojne. Tylko gotowe piękne gatunki pszenicy i żyta kupują na eksport.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Poszukuję Ekonoma kawalera, członkowie oficjalistów prywatnych mają pierwszeństwo zgłosić się osobiście lub listownie Dziednszycki w Siechowie, poczta Stryj-Sokołów. 622

Ein gebildetes junges Mädchen **„Deutsche"** sucht baldigst Stellung als Bonne oder Stütze der Hausfrau. Gefällige Offerten erbeten unter der Adresse: L. Ritter, Kamionka C. Rawa ruska. 624

„Adelung" Słownik w 4 wielkich tomach der hochdeutschen Mundart na sprzedaż. Wiadomość w Administracji Dziennika. Cena 20 złr. fester Einband.

Apteka w mieście powiatowem, przy kolei 5.000 złr. ma obrotu jest do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 617

Kto chce swój majątek korzystnie sprzedać, wydzierżawić lub zamieniać, niech się uda do Antoniego Teodorowicza, Lwów, Cytadelna 3. 618

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Ekonom, w sile wieku, praktycznie obeznany w wszelkich gałęziach gospodarstwa, gruntownie obeznany z chodowlą bydła rasowego, znający się na wszystkich konstrukcjach narzędzi rolniczych i maszynerjach, posiadający chlubne świadectwa stąd, z w. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, poszukuje od zaraz posady za umiarkowanym wynagrodzeniem adres: Gospodarz, u p. Jana Dulki, ul. Gródecka l. 78, Lwów.

Dla rodziny **Boratyńskich** znaleziono w papierach familijnych oryginalny dokument przez Augusta III. własnoręcznie podpisany w Warszawie 1749 nadający Janowi Boratyńskiemu *„pocilaturam Orzucensem,"* a sygnowany przez kanclerza król. Michała de Grano hr. Wodzickiego i sekretarza król. Kłosowskiego. Dokument ten oddany być może tylko rodzinie, która zgłosić się winna do właściciela dóbr Radrnża, poczta Horyniec.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

6 pokoi z balkonem, przynależytościami, widokiem na ogród pojezuicki, I. piętro, ulica Kleinowska 3. 592

8 pokoi, kuchnia i t. d. lub podzielnie, do wynajęcia z dniem 1. maja b. r. na III. piętrze, ul. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej (Rynek) cena 900 złr.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Korespondencja prywatna.

Dzięki za pamięć i wyrazy serca stokrotne dzięki! wiele mam do mówienia; gdy powrócisz do S.. błagam o konieczne widzenie się! co porabia ma Febea?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.